

Halina Bursztyńska

Twórczość Kraszewskiego jako literackie źródło powieści historycznych Sienkiewicza

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 57/3, 237-256

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HALINA BURSZTYŃSKA

TWÓRCZOŚĆ KRASZEWSKIEGO JAKO LITERACKIE ŹRÓDŁO POWIEŚCI HISTORYCZNYCH SIENKIEWICZA *

Badacze twórczości Sienkiewicza odnotowywali skłonność pisarza do wykorzystywania tradycyjnych schematów literackich przy komponowaniu powieści¹. Powoływano się przede wszystkim na obce wzory, unikając skonfrontowania warsztatu powieściopisarskiego twórcy *Trylogii* z rodzimą tradycją literacką.

Wśród poprzedników autora *Ogniem i mieczem*, których twórczość stanowiła niezbędny etap w rozwoju historycznej powieści polskiej, Józef Ignacy Kraszewski zajmuje pozycję czołową. Pisarza tego niepodobna pominąć przy badaniu źródeł literackich *Trylogii*, *Quo vadis* oraz *Krzyżaków*. Analiza zbiegających się chronologią tematów powieści historycznych obu pisarzy przynosi bogaty materiał porównawczy. Zarówno Kraszewski jak i Sienkiewicz korzystali z tych samych zasadniczo źródeł, uwzględniając oczywiście rozwój badań i nowo odkryte materiały, jeśli chodzi o *Krzyżaków* (1900) i „krzyżackie” powieści Kraszewskiego (*Krzyżacy 1410 — 1872*; *Waligóra — 1880*), a dalej powieści rzymskie (*Caprea i Roma — 1860*; *Rzym za Nerona — 1866*) i *Quo vadis* (1896).

Tak więc w wypadku *Trylogii* i powieści historycznych Kraszewskiego, związanych tematycznie z wiekiem XVII, podstawa źródłowa była ta sama. Obydwaj pisarze opierali się też na tej samej tradycji literackiej oraz podobnych wzorach powieściowych i mogli czerpać z dorobku swych poprzedników w zakresie beletryzacji historii. Chodzi tu o korzystanie z wątków fabularnych, pomysłów tematycznych, o wprowadzenie podobnych motywów, o gotowe schematy charakterologiczne, budowę scen i sytuacji.

Sądzę jednak, że mnogość, nasilenie i charakter zbieżności między

* Fragment rozprawy doktorskiej *Kraszewski i Sienkiewicz*, przygotowywanej pod kierunkiem prof. dra Wincentego Danki w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie.

¹ Na brak nowatorstwa dzieł Sienkiewicza w zakresie struktury i tematyki zwrócił m. in. uwagę J. Krzyżanowski, *Z dziejów walterskotyzmu polskiego*. „Przegląd Współczesny” 1933, nr 130, s. 178. — Por. też A. Stawar, *Pisarstwo Henryka Sienkiewicza*. Warszawa 1960, s. 114 n.

powieściami historycznymi obu autorów pozwalają wysunąć umotywowaną hipotezę, iż Kraszewski był pośrednikiem w korzystaniu przez Sienkiewicza z zasobów tradycji literackiej, że twórca *Krzyżaków* od niego przejął pewne metody artystycznej obróbki materiału historycznego: pomysły w zakresie koncepcji szeregu postaci, wątki fabularne, a nawet gotowe sytuacje i sceny. Nie da się również zakwestionować pewnych zbieżności tekstowych i stylizacyjnych. W tym wypadku *post hoc* znaczy zatem również i *propter hoc*.

Niniejszy szkic posiada charakter wyłącznie materiałowy. Rozbiór analityczny wybranych utworów Kraszewskiego i Sienkiewicza został w nim przeprowadzony w celu znalezienia argumentów świadczących na rzecz wysuniętej tezy o związkach, które zachodzą między powieściopisarstwem historycznym obu twórców².

1. Halki a Danusia

Wielu krytyków³ podkreślało zgodnie podobieństwo Danusi, bohaterki *Krzyżaków* Sienkiewicza, do postaci z literatury ludowej, słusznie

² W rozbiórce tym pominięto stosunek *Quo vadis* do „powieści rzymskich” Kraszewskiego, częściowo omówiony już przez T. Sinkę (*Hellada i Roma w Polsce*. Lwów 1933), H. Życzynskiego (*Studium o powieści rzymskiej. „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza*. W: *Pisma*. T. 3, cz. 1. Wrocław 1947) i J. Bielałowicza (*„Rzym za Nerona” Kraszewskiego a „Quo vadis” Sienkiewicza. „Przegląd Klasyczny” 1936, nr 3*).

Przy lokalizacji cytatów i odwołań posługujemy się następującym systemem skrótów: J. I. Kraszewski: B = *Boleszycze*. Wyd. [= Przygotował do druku, posłowiem i przypisami opatrzył] S. Sierotwiński. Warszawa 1959. — DK = *Dwie królowe*. Wyd. E. Warzenia. Warszawa 1960. — KN = *Król w Nieświeżu. Opowiadania z życia Karola Radziwiłła, „Panie Kochanku”* [: *Ostatnie chwile Księcia Wojewody „Panie Kochanku”, s. 197—312; Papiery po Glince, s. 5—80*]. Wyd. W. Danek. Warszawa 1962. — KS = *Królewscy synowie*. Wyd. W. Danek. Warszawa 1960. — M = *Mastaw*. Przedmowę napisał S. Żółkiewski. Wyd. S. Sierotwiński. Warszawa 1961. — PM = *Pamiętnik Mroczka*. W: *Wybór pism*. Wydanie Jubileuszowe. T. 1. Warszawa 1878. — S = *Semko*. Przygotował do druku i przypisami opatrzył K. Daszkiewicz. Posłowie napisał W. Hahn. Warszawa 1960. — SZ = *Szaławiła*. Posłowie napisał W. Danek. Przypisami opatrzył J. L. Kowalczyk. W: *Szaławiła. Raptularz pana Mateusza Jasienieckiego. Opowiadania z czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego*. Warszawa 1962. — W = *Waligóra*. Wyd. W. Hahn. Warszawa 1962.

H. Sienkiewicz: K = *Krzyżacy*. T. 1—2. Warszawa 1953. — O = *Ogniem i mieczem*. Wydanie pod redakcją J. Krzyżanowskiego. Na podstawie wyd. 2, poprawionego przez autora z uwzględnieniem rękopisu i wyd. 1, przygotował do druku T. Jodełka. T. 1—2. Warszawa 1964. — P = *Potop*. Wydanie pod redakcją J. Krzyżanowskiego. Tekst przygotowały do druku, na podstawie rękopisu, pierwodruku i wyd. 2, L. Michalska i M. Skalska. T. 1—3. Warszawa 1964.

Liczy w nawiasach oznaczają kolejno tom i stronę; gdy kilka cytatów z tej samej pozycji występuje w grupie, skrót umieszcza się tylko przy pierwszym.

³ M. in.: W. Gostomski, „*Krzyżacy*” Sienkiewicza. „*Ateneum*” 1901, t. 2, z. 6. — K. Wojciechowski, *Henryk Sienkiewicz*. Lwów 1917, rozdz. 5.

przypisując autorowi ukształtowanie jej na wzór bohaterki pieśni i podań. Dostrzegano również malarskie walory literackiego rysunku Danusi⁴. Dotąd, poza ogólnymi wzmiankami⁵, nie zwrócono uwagi na literackie źródła prototypu córki Juranda. Stanowią go bohaterki trzech powieści historycznych Kraszewskiego: *Boleszczyce* (1877), *Waligóra* (1880) i *Semko* (1882). Paralele dotyczą metody charakteryzacji postaci oraz konstrukcji ich losów, co najpełniej uwidacznia się przy porównaniu *Krzyżaków* z *Waligórą*. Pozostałe powieści Kraszewskiego wnoszą elementy dopełniające całościowy obraz Sienkiewiczowskiego typu.

Sylwetki Halek, córek tytułowego bohatera powieści *Waligóra*, utrzymał Kraszewski w konwencji ludowej, zakładając ich nierealność przez nadanie zewnętrznych cech bliźniaczego podobieństwa, co według zabobonu ludowego usuwało je ze świata ludzi przeciętnych, opatrywało piętnem „duchów jakichś złych, na pokusę ludzką stworzonych” (W 404). Siostry bliźniaczki „prostotą jakąś wiejską nacechowane” (W 44) scharakteryzował pisarz przy użyciu odpowiedniego doboru określeń, które oddają wygląd zewnętrzny całej sylwetki, rysy twarzy oraz sposób zachowania się. Ta prezentacja nie zawiera cech indywidualizujących postać, nie wykracza poza przyjęty schemat ogólnych wyobrażeń o typie urody dziewczęcej.

Zobaczył je obie na progu stojące, w bieli, z wianuszkami na głowach, półuśmiechnięte, półnastrazone [...]. [W 39]

twarze białe, oczy niebieskie, kosy złote [...]. [40]

Były blade jak rąbek, który im główki osłaniał. [408]

Ręce miały założone na szyję, głowy pochylone tak, że się skroniami stykały. [290]

szyły zadumane, nie patrząc, jak senne [...]. [407]

jak spłoszone ptaszki. [41]

poszły ku ognisku, zanuciwszy jak jednym głosem piosnkę tęskną o księżycu... [295]

śmieszek jak śpiew ptaszęcy zaszeleścił w powietrzu [...]. [111]

Pewne, powtórzone zresztą za *Waligórą*, cechy zewnętrzne otrzymała jedna z bohaterki powieści *Semko* — Ulinka, dziecko ludu. Kraszewski ukazał Ulinę na tle izby oświetlonej łuczywem, „w wianuszkach [...], z dużymi oczyma niebieskimi, ale bladą, bez rumieńca i dziwnie wybielałą” (S 43). Te typowe rysy twarzy uwydatniał Kraszewski

⁴ J. Pawełski, „Krzyżacy” *Sienkiewicza*. „Przegląd Powszechny” 1901, t. 69, s. 270.

⁵ Zob. Dane k, *Postowie do Szatawily*, s. 171.

w powieści kilkakrotnie przy różnych sytuacjach, nie wybiegając poza ustaloną konwencję charakterystyki powieściowej.

Sienkiewicz zastosował taki sam sposób przy charakteryzacji Danusi: zaznaczył nierealność bohaterki już od pierwszego momentu jej wejścia w akcję powieściową. Gdy Zbyszko ujrzał Danusię w Tyńcu, wydała mu się „jakby jakowaś figurka z kościoła albo jasełeczek” (K 1 20). Zjawiskowość Halek i Danusi, podkreślona dobozem odpowiedniego tła, jest ich najważniejszym rysem, który dostrzegają bohaterzy, reagujący na widok dziewcząt silnym uczuciem strachu lub zdumienia.

Konstrukcje losów bohaterek *Waligóry* i *Krzyżaków* pokrywają się ze sobą w zasadniczych szczegółach. Dziewczęta straciły matki, są jedynaczkami u ojców, Mszczuja i Juranda, stanowiąc dla surowych rycerzy jedyny przedmiot trosk i miłości. Halki przebywają na Białej Górze, pilnie strzeżone przez ojca przed niepożądanymi wpływami z zewnątrz, a zwłaszcza przed niebezpieczeństwem grożącym ze strony Niemców. Takie pełne odosobnienie miało być rękojmią spokoju bohaterek, ale jednocześnie powodowało ich naiwność, bezradność, nieznamość życia. Wyizolowanie Halek z kręgu społecznego służy do wyznaczenia im biernej roli w fabule powieściowej: dziewczęta są tylko przedmiotem rozgrywających się wypadków, nigdy nie zajmują czynnej postawy wobec faktów bezpośrednio kształtujących etapy ich życia. Zasadniczą rolę w zmianie losów bohaterek odgrywa przypadek, on też stanowi o zawiązaniu wątku romansowego powieści. W *Waligórze* jest nim przyjęcie na Białą Górę dwóch młodych Niemców oraz ich spotkanie z Halkami za przyczyną znachorki Dzierli. Kontakt z Niemcami prowadzi w konsekwencji do tragedii dziewcząt. Porwane z domu, zamknięte w wieży na ziemi niemieckiej, a uwolnione w momencie, gdy już za późno na powrót do dawnego spokojnego życia, umierają na progu rodzinnym, w stanie krańcowego wyczerpania i martwoty umysłowej. Sienkiewicz ukształtował losy Danusi w sposób podobny. Jurandówna przebywa pod opieką księżny Anny Danuty, co w przekonaniu ojca stanowi najlepszą gwarancję pełnego bezpieczeństwa dla jedynaczki. Mimo gwarne otoczenia Danusia żyje w całkowitej nieświadomości skomplikowanych przejawów życia. Jest po prostu zbyt młoda; interesuje ją tylko gra na lutence. Jak Halki — zajmuje bierną postawę, narzuconą jej przez autora na przestrzeni całej akcji i stanowi jedynie przedmiot działania innych osób.

Zawiązanie wątku romansowego również i w *Krzyżakach* opiera się na przypadkowym spotkaniu — orszaku książęcego z rycerzami z Bogdańca w tyńeckiej gospodzie. Rolę Dzierli spełnia tu Anna Danuta, inicjująca zbliżenie pary bohaterów. Zainteresowanie się Danusi Zbyszkiem nosi cechy dziecięcej ciekawości, podobnie jak u Halek. Subtelny

romans pozbawiony akcentów zmysłowości nie miał szans rozwoju w akcji powieściowej. Dlatego rozwiązywanie wątków w obu utworach stanowi przedwczesny zgon bohaterek. Doprowadzenie ich losów do pomyselnego końca nie było zresztą celem pisarzy. Tragedia Halek oraz Danusi posiada w obu powieściach jednoznaczną wymowę ideową: jest aktem oskarżenia pod adresem niebezpiecznego sąsiada. Groźba żywiołu niemieckiego i krzyżackiego została tym ostrzej wydobyta, że ukazana na przykładzie powikłań życiowych jednostki bezbronnej, doznającej niczym nie zawinionych skutków odwiecznego konfliktu dwóch antagonistycznych sił.

Kilka istotnych szczegółów, które mogły być wykorzystane przy konstrukcji postaci Danusi, przynoszą dwie inne powieści Kraszewskiego — *Boleszczyce* i *Semka*. Motyw przypadkowego odnalezienia chorej Juranówny przez Zbyszka oraz końcowy moment jej życia mają styczne punkty z dziejami Krysty z *Boleszczyców*. Krysta, obłąkana po dokonaniu przez Bolesława Śmiałego zabójstwie na osobie Stanisława Szczepanowskiego, zbiegła z książęcego dworu. Nieszczęśliwą spotkał na drodze jej małżonek Mściśław i odwiózł do rodzinnego domu Krysty w Górze. Zbyszko również podążał z odzyskaną Danusią w stronę jej rodzinnego Spychowa. W drodze stałe towarzyszy obu kobietom uczucie lęku, wywołane silnym wstrząsem psychicznym — obie powtarzają wyrazy trwogi: Krysta woła „krew” (B 207), a Danusia szepce „boję się” (K 2, 235). Chorą Danusie niósł Zbyszko do „kołyski” jak „dziecko” (K 2, 259); Krysta leżała na wozie „jak w kolebce, dając się karmić i pić bezmyślnie jak dziecię” (B 208—209). Mściśławowi postępującemu za wozem zdawało się, „że szedł za trumną” (B 210); a Zbyszka nie opuszczała myśl, że jedzie za nim w ślad śmierci” (K 2, 282). Obie bohaterki otaczał spokój przyrody:

Las zieleniejący stał nad nimi, pusto było i cicho [...]. [B 209]

A ona leżała wśród popołudniowej ciszy spokojnie, z przymkniętymi powiekami. [K 2, 283]

Scena śmierci Danusi jest odbiciem analogicznej sceny z *Semka*. Ułina, towarzysząca dziecięcym zabawom księcia mazowieckiego, zmarła w przededniu jego przyjazdu na dwór. Silne powiązanie ceremonii pogrzebowej z tłem przyrody pozbawia to wydarzenie znamion tragizmu i nadaje mu wymiary naturalnego porządku rzeczy:

Stare towarzyski jej resztki wonnego ziela i kwiatów sypały na zwłoki. [...]

W milczeniu orszak żałobny [...] posuwał się... wśród ciszy nocnej, którą pierwsze szczebiotanie ptactwa przerywało tylko. [S 543]

Niewiasty zamknęły jej powieki, a następnie poszły po kwiaty na łąkę. [...] Aż gdy już mieli pełne naręcza, otoczyli smutnym korowodem nosze i poczeli je maść. [...] — i tak z wolna szli i szli między zieloną łąką a równym, szarym ugorem, jakby jaka procesja żałosna. [K 2, 286—287]

Pewnych analogii można doszukać się w przebiegu wątku romansowego, związanego z postaciami Zbyszka i Jagienki (*Krzyżacy*) oraz Semka i Olgi (*Semko*). W życiu obu bohaterów miejsce subtelnych i eterycznych kobiet zajęły inne, nakreślone przez pisarzy jako kontrastowe przeciwieństwo psychiczne i fizyczne swych poprzedniczek. U boku Zbyszka stanęła żywiołowa Jagienka ze Zgorzelic, „rumiana jak zozra”, zawsze roześmiana i pełna ruchu — „na chybkim srokaczu sadziła [...] siedząc po męsku” (K 1, 165). Umiała sobie zjednać miłość bliskich i przychylność obcych.

Prototypem Jagienki mogła być Olga, żona Semka, należąca do tej samej kategorii kobiet odważnych i prostodusznych:

[była] jak łania, dzielnie na koniu siedząca, dumnie wokoło wodziła wesołymi niebieskimi oczyma. Wszystko się w niej śmiało i radowało [...]. [S 543—544]

Wprowadzenie w wątek romansowy dwóch jednocześnie partnerek bohatera nie jest więc pomysłem Sienkiewicza. Rozwój wątku miłosnego w obu utworach zaznacza się pewnymi etapami. Od momentu jego związania pisarze nie zdradzają zamiaru modyfikacji starego układu powieściowego: on — ona. Czytelnik jest przekonany, że wszystko nastąpi według tradycyjnego schematu: w finale połączenie się pary fikcyjnej (*Krzyżacy*), rozłąka zaś historycznej postaci Semka i powieściowej bohaterki Uliny, gdyż tego wymagał autentyzm historyczny. Tymczasem w życie bohatera, mimo pewnych jego oporów wewnętrznych, wkracza nowa postać, która zaczyna usuwać w cień poprzedniczkę, zwyciężając ją perspektywą zastąpienia czysto siostrzanych uczuć prawdziwą miłością kobiecą. Wówczas postać ta wysuwa się na plan pierwszy, co stanowi zapowiedź zwrotu w dotychczasowym porządku. Akcja romansowa związana z nowym układem bohaterów nie mogłaby zmierzać do wytyczonego celu przy współdziałaniu postaci kobiecych wprowadzonych na początku. Dlatego pisarze kończą ich losy zgonem — jest to konsekwencja charakterystyk uprzednich, przesądzających o nierealności Halek i Danusi.

2. Mszczuj Waligóra a Jurand ze Sychowa

Podobieństwa *Krzyżaków* z *Waligórką* nie wyczerpują się na konstrukcji fikcyjnych postaci kobiecych. Z losami Halek i Danusi związane są ściśle dzieje ich ojców, Mszczuja Waligóry oraz Juranda ze Sychowa, głównych bohaterów jednego z zasadniczych wątków fabuły obu po-

wieści: na przykładzie ich losów pisarze rozwijają problem zgubnych skutków ekspansji niemieckiej.

Akcja *Waligóry* rozpoczyna się w r. 1226, w momencie przybycia Krzyżaków do Polski, a kończy się jesienią roku następnego. Podobieństwo bohaterów obu powieści sprowadza się do szczegółów charakterystyki (dominujące uczucie nienawiści do wszystkiego, co niemieckie lub krzyżackie) oraz ukazania wpływu wrogiego elementu na tok wydarzeń powieściowych. Prezentacja postaci rycerzy wysuwa na czoło jedną tylko cechę: nadzwyczajną siłę i towarzyszącą jej muskularną budowę ciała.

[biskup Iwo] ujrzał przed sobą stojącego mężczyznę nadzwyczajnego wzrostu, istnego olbrzyma [...]. [W 28]

oczy czarne, ogniste patrzyły życiem, błyskały ogniem [...]. [29],

[Zbyszko] ujrzał przed sobą męża postawy ogromnej, z płowym włosiem i również płowymi wąsami, z twarzą dziobatą i jednym okiem barwy żelaza. [K 1, 143]

Losy życiowe *Waligóry* i *Juranda* powikłały się wskutek wtargnięcia w nie elementu niemieckiego. Pisarze nie informują w bezpośrednim toku akcji o krzywdach doznanych przez bohaterów. Są oni zaprezentowani w chwili dość odległej czasowo od przełomowego momentu, który ukształtował ich osobowość oraz skupił dążności na jednym odcinku — walki z Niemczyzną.

W *Waligórze* tylko jedno napomknienie w rozmowie *Mszczuja* każe się domyślić wypadków poprzedzających akcję. Przy końcu powieści *Waligóra*, już po porwaniu mu córek, mówi:

Ostatni skarb wydarły mi wrogowie moi, tak jak pierwszy... Oni mi odebrali matkę, oni córki zabrali... [W 323]

W *Krzyżakach* *Zbyszko* zostaje poinformowany o losach matki *Danus* przez jednego z dworzan:

gdy przy *Złotory* Niemcy napadli na nasz dwór, ze strachu zmarła. [K 1, 21]

Strata żony stała się prawdopodobnie przyczyną samotniczego życia *Waligóry*, zamkniętego w obwarowanym gródku *Biała Góra*, usytuowanym w niedostępnym miejscu, wśród lasów i bagien, pilnie strzeżonym przed przenikaniem obcych, zwłaszcza niemieckich wpływów. Z drugiej strony postawa *Mszczuja* była wyrazem protestu przeciw wkraczaniu wrogiego elementu w wewnętrzne życie kraju. Usunięcie się bohatera do samotni miało być w intencji pisarza nie tyle przykładem biernego podporządkowania się jednostki nieodwracalnemu biegowi wypadków dziejowych, ile formą indywidualnego protestu przeciw tolerancji wła-

dzy książęcej stopniowego zalewu kraju przez niemczyznę. Mszczuj chciał uratować przynajmniej ten skrawek ziemi, o którym mógł samodzielnie decydować. Na kreacji bohatera zaważyły dążności aktualizacyjne Kraszewskiego, który alarmował opinię narodową z powodu nasilenia naporu germańskiego na ziemiach objętych zaborem pruskim. W okresie historycznym ukazany w powieści bowiem sytuacja nie była jeszcze tak krytyczna nawet na Śląsku (gdzie toczy się akcja poważnej części utworu).

Waligóra opuścił swe leśne schronisko za przyczyną biskupa Iwona, który wkraczając w życie brata spotęgował tragizm jego losów. Z rozkazu Iwona udał się Mszczuj na dwór Henryka Brodatego. We Wrocławiu został uwięziony przez Niemców pod zarzutem porwania podopiecznej księżny Jadwigi. Przy pomocy podsędziego Gerwarta uwolnił się z więzów i zbiegł wyłamawszy nadludzkim wysiłkiem kraty okna więziennego. Po powrocie do Białej Góry doznał najcięższego ciosu, jakim była wiadomość o uprowadzeniu córek przez rycerzy niemieckich. Zginął w walce z Jaksami, stając w obronie Leszka Białego. Cała rodzina Mszczuja przestała istnieć. Tak kończy się pokrótce naszkicowana biografia fikcyjnego bohatera.

Kilka momentów z jego powieściowej egzystencji posłużyło Sienkiewiczowi do konstruowania losów Juranda, który również był przedstawicielem rycerstwa polskiego. Siedzibę jego stanowił warowny i niedostępny gród, zbudowany na dogodnych do obrony terenach Mazowsza w pobliżu granicznych ziem krzyżackich. Sąsiedztwo to pozwalało Jurandowi brać na wrogu zbrojny odwet za śmierć żony. Taka postawa kontrastuje z biernym oporem Mszczuja, ale wybór drogi życiowej obu rycerzom podyktowało wspólne, rozwinięte do nadnaturalnych wymiarów uczucie nieprzejednanej i uzasadnionej nienawiści do Niemców.

Jurand, złamany psychicznie po uprowadzeniu Danusi, wybrał się do Szczytna; tam uwięziony, w przystępie rozpaczony — podobnie jak Waligóra we Wrocławiu — dał dowody nieprzeciętnej siły w walce z Krzyżakami, budząc podziw nawet u wrogów. Uwolniony, okaleczony i bezsilny, zmarł. Wątki związane z postaciami bohaterów w obu powieściach posiadają tragiczny finał.

3. Prototypy Zagłoby

Najpopularniejszą postacią *Trylogii* jest pan Onufry Zagłoba⁶. Pewnych istotnych cech charakteru mógł mu udzielić Marek Sobiejucha,

⁶ Licznych literackich wzorów Zagłoby dostarczają utwory literatury powszechnej i polskiej. Pewnych cech osobowości polskiego Falstaffa należy szukać już w literaturze starożytnej — przypomina on Pyrgopolinicesa z komedii Plauta *Miles gloriosus*. Zob. też P. Chmielowski, *Henryk Sienkiewicz*. Złoczów b. r.,

zausznik księcia Zbigniewa, syna Władysława Hermana, jeden z bohaterów powieści Kraszewskiego *Królewscy synowie* (1877).

Miejsce urodzenia obu postaci i ich przeszłość są okryte tajemnicą. Nikt ich nie znał wcześniej, nim znaleźli się na forum publicznym i zwrócili uwagę ogółu niespotykanym sprytem oraz wymownym językiem. Marek Sobiejucha powoływał się na dawną przyjaźń z królem czeskim i węgierskim, na bohaterskie wyczyny w wojnach, z których jednak oprócz „skóry podziurawionej nic nie przyniósł” (KS 76).

Jakże podobnie brzmią przechwałki Zagłoby, iż pozywał w Galacie „jegomości sułtana” za gwałt uczyniony na osobie szlachcica, ratował Rzeczpospolitą przed zagładą, pijąc z Kozakami (O 1, 115), czy skromnie przyznawał się do znajomości od lat pacholących z wojewodą witebskim Sapiehą (P 2, 78).

Wielka słabość pana Onufrego do pełnego dzbana; uwidoczniająca się w niezliczonych scenach całej *Trylogii*, pokrewna jest skłonności Marka, który „do misy i do dzbana pierwszy się zawsze stawił i najdzielniej koło nich chodził”, a przy tym był „językiem do wszystkiego gotów” (KS 76). Rozповідаł, że jedynym jego pragnieniem było służyć u księcia Zbigniewa, gdyż przy boku tego wodza mógł liczyć na rychłą bitwę, której tylko wyglądał, aby okazać swe męstwo. W oczekiwaniu tej chwili obwołał się wodzem przyszłego wojska (nie ustępował mu w dostojenstwie regimentarz Zagłoba), lecz gdy doszło do zbrojnego zatargu dwóch pretendentów do tronu, Zbigniewa i Bolesława Krzywoustego, okazało się, że „wódz” umknął.

Marko, ów wojewoda, który tak się obiecywał do walki, kędy teraz był, nikt nię wiedział. Znikł nagle, a stało się to tak, iż powiedzieć nie umiał żaden, gdzie się podział, czy padł, czy go osaczono, ujęto, czy go ziemia pochłonęła. Dosyć, że go już nie było. [KS 130]

Krewny Marka, Zagłoba, nie raz dowiódł swej odwagi w podobny sposób. Gdy niebezpieczeństwo nie groziło bezpośrednio jego skórze, przechwalał się bez miary, ale na odgłos pierwszych strzałów wroga bezpieczniej było skryć się za plecami Wołodyjowskiego. Na wieść, że

s. 80. „Charakterystyki Literackie Pisarzy Polskich”, 9 (o podobieństwie Zagłoby do bohaterów *Trzech muszkietierów* A. Dumasa). — K. Wojciechowski, *Protoplasta Zagłoby*. „Pamiętnik Literacki” 1916, s. 104—111 (zestawienie Zagłoby z Żytkiewiczem, bohaterem powieści M. Czajkowskiego *Stefan Czarniecki*) — S. Papée, *Dwie Trylogie*. [Dumas a Sienkiewicz]. „Rok Polski” 1918, nr 9. — Z. Falkowski, *Sienkiewicz a Szekspir*. „Przegląd Powszechny” 1930, t. 186, s. 70—71 (Zagłoba a Falstaff). — S. Pigoń, *Jeszcze jeden protoplasta imię pana Zagłoby*. W: *Wśród twórców. Studia i szkice z dziejów literatury i oświaty*. Kraków 1947, s. 314—323 (Zagłoba a Tarabankiewicz z opowiadania L. Sztymera pt. *Paliwoda*). — Stawar, *op. cit.*, s. 156 n. (Zagłoba a Sanczo Pansa z *Don Kichota*).

Krzywonos z całą potęgą zmierza ku chorągwiom polskim stojącym za Konstantynowem, Zagłoba przestaje udawać bohatera:

— Nie myśl waćpan, że ja się boję [...], ale mam krótki oddech i nie lubię tłoku, bo gorąco, a jak gorąco, to już nic po mnie. [...] Tfu! tfu! nie lubię ja tych wielkich bitew! Niech je zaraza tłucze! [O 1, 413]

Nie tylko zresztą wielkie bitwy napędzają mu strachu. Małe podjazdy nieprzyjacielskie stanowią taką samą groźbę, a nawet jeden przeciwnik może go zmusić do ucieczki, zwłaszcza jeżeli jest nim Bohun. Gdy jest pewien, że nikt nie może podważyć wiarygodności jego „czynów”, przed zdumionymi słuchaczami puszcza wodze fantazji, np. wówczas, gdy opowiada przyjaciółom o ucieczce z Heleną z Rozłogów od Bohuna, o przejściu bezpiecznie przez obóz Chmielnickiego i dotarciu do Baru.

Gdy Zbigniew zarzucił Markowi Sobiejusze, iż przystał do wrogiego wojska króla Hermana, ten, chcąc usprawiedliwić siebie, a jednocześnie zbagatelizować przeciwników pierwszego chlebobdawcy, odpowiedział: „Człowiek musi żyć, ale to hołota” (KS 149). Mimo woli przypomina się Zagłoba, który w Czehryniu wiele gąsiorków miodu wychylił w towarzystwie Kozaków, a w obawie, by Skrzetuski nie posądził go o sprzyjanie stronnikom Chmielnickiego, nazwał ich pogardliwie „chamami” (O 1, 116).

Marek chętnie przypisywał sobie wymaginowane czyny, jeżeli uznał, że mogłoby to wpłynąć dodatnio na jego położenie. Oto król wicz Zbigniew ani by nie przypuszczał, że oswobodzenie z niewoli po przegranej pod Kruszwicą oraz przywrócenie do łask ojcowskich zawdzięcza protekcji byłego „wojewody”, który skromnie doniósł:

Ja to chodziłem tak około najprzewielebniejszego arcybiskupa, a kładłem mu to przez różne osoby do uszów, aż nareszcie wziął do serca. Niech to zostanie tajemnicą, chwalić się nie chcę, lecz w istocie winniście swobodę słudze swemu. [KS 180]

Jakże wspólna obu postaciom to cecha, tyle że pan Onufry nie miał na względzie korzyści, żądny był jedynie podziwu dla swej osoby. Gdy Wołodyjowski pokonał w pojedynku Bohuna, Zagłoba nieomieszkał pochwalić się Podbipięcie radosną nowiną — „żeśmy z panem Michałem Bohuna na śmierć usiekli” (O 2, 168). Podobnie też, jeśli był całkowicie pewny niemożliwości bezpośredniego spotkania z wrogiem, udawał strapionego bohatera:

— Ha! żeby nie rzeka, skoczyłoby się z tamtymi pohałasować! Pierwszy bym... [P 3, 55]

Znacznie wcześniej w podobnej sytuacji perorował Sobiejucha:

— Mnie tam nie było! — wołał udając zapalczywość wielką.

— Byłbym tych pogan siekał bez litości i łupem się pożywił. Pewnie się nie bronili. [KS 405]

Do ukształtowania fikcyjnej sylwetki niezrównanego Zagłoby przyczynił się także, i to jako wzór zaczerpnięty z życia, bohater dwóch innych utworów Kraszewskiego: *Papierów po Glince* (1872) oraz *Ostatnich chwil Księcia Wojewody „Panie Kochanku”* (1873)⁷. Opowiada on u Kraszewskiego:

ja księcia portugalskiego z księżniczką holenderską swatałem, a bejowi tunetańskiemu dałem za żonę cesarzównę perską. [...]

— I gdyby nie jeden golibroda, co mi szyki pokrzyżował, byłbym wielki alians do skutku doprowadził, królowę hiszpańską wydając za syna króla angielskiego, ale mi Austriacy przeszkodzili. [...]

— Większych rzeczy dokazywałem — dodał — panie kochanku, Markiza del Pirogo, mającego lat 85 i sześć miesięcy jak obszył, wyswatałem i ożeniłem z baronówną von Speck, mającą lat niespełna szesnaście. Cóż asińdziej powiesz, mieli sześcioro potomstwa. [KN 48]

Rzekoma znajomość Karola Radziwiłła z wymagowanymi książętami znajduje pokrycie w przechwałkach pana Zagłoby, chętnie przyznającego się do poufałej przyjaźni z dostojnikami Rzeczypospolitej. Jak dowodził, był zaprzyjaźniony niemal od dzieciństwa, mimo znacznej różnicy wieku, z Januszem Radziwiłłem:

bośmy razem w szkołach byli i pensa za niego odrabiałem. Zawsze się kochał w wojnie i dlatego lubił ze mną lepiej niż z innymi kompanię trzymać, bom ja także wolał konia i dzidkę niż łacinę. [P 1, 208]

W obecności tegoż księcia Zagłoba to samo powtórzył o jego ojcu:

Do szkół z dostojnym rodzicem waszej księżcej mości chodziłem, a jako rycerska w nim była od dzieciństwa inklinacja, przeto mnie do poufałości przypuszczał, bo i ja wolałem dzidkę od łaciny. [P 1, 231]

Na tym nie koniec. Zagłobę nawet

chan krymski okrutnie miłuje za to, żem spisek na jego szyję odkrył, gdym w niewoli w Krymie siedział. [P 1, 309]

Osobny rozdział facecji Karola Radziwiłła stanowiły opowiadania o przygodach, jakich doświadczał podczas licznych rzekomych podróży do egzotycznych krain. Jedną z nich była niefortunnie zakończona wędrówka do Hiszpanii, o czym „Panie Kochanku” zachował takie oto wspomnienia:

gdym płynąc z Hiszpanii, rozbił się ze statkiem około brzegów afrykańskich, korsarze nas wygłodniałych połapali niewodem ogromnym i wzięli w niewolę. Tu mi to bardzo było na rękę, żem u pani Gałeckiej służył dawniej za

⁷ Za zwrócenie mi uwagi na podobieństwa pomiędzy postaciami Karola Radziwiłła i Zagłoby dziękuję panu profesorowi Wincentemu Dankowi.

kuchcika, bo mnie uczyniono kucharzem w seraju Beja i przynajmniej głodu nie było. [KN 57]

Innym razem wybrał się wojewoda wileński wraz z towarzyszami na odkrycie nieznanych lądów. Po latach opowiadał swemu dworzani-
nowi:

— Wybraliśmy się na odkrycie nowych krajów do Panflagonii, panie kochanku. Wiesz, gdzie Panflagonia?

— Nie, Mości Książę.

— Panflagonia leży za Mezopotamią. A teraz wiesz, panie kochanku?

— Wiem.

— Tameśmy tedy natrafili na taki kraj, gdzie ludzie nagle skarłowaciel. Zabawna była rzecz, bo wnuki w dziadowskich butach bardzo wygodnie mieszkać mogli z całym gospodarstwem⁸. [KN 280]

Skłonność do podróżowania zaprowadziła Radziwiłła nawet do... nieba. Po powrocie „wedle zwyczaju opisywał, jak się do nieba dostał i co tam widział [...]” (KN 16). Kompanowi księcia, panu Onufremu, w zwiedzaniu nieba przeszkodził jedynie nadmiar obciążających go grzechów. Gdyby nie to, zapewne byłby „na wozie ognistym żywcem do nieba porwan” (P 2, 492).

W wędrówkach po ziemi Zagłoba nie pozostawał w tyle za „Panie Kochanku”. Jako trwała pamiątka wojażowania pozostała mu dziura w czole od „kuli rozbójnickiej”, „gdy się do Ziemi Świętej za grzechy młodości ofiarowałam”, dokąd niestety nie mógł dotrzeć, ponieważ już „w Galacie palmę męczeńską otrzymałam” (O 1 26).

Karol Radziwiłł, jak sam dowodził, był w młodości wielce urodziwy. Nic dziwnego zatem, że postanowił ubiegać się o rękę władczyni wyspy Sylwii leżącej u brzegów włoskich:

Wysłałem Wołodkowicza — opowiadał wojewoda — do księcia panującego, oznajmiając mu, kto byłem, panie kochanku, i skąd przybywałem. Wołodkowicz wraca i powiada mi, że książę panujący nie żyje, a po nim odziedziczyła tron księżniczka Orola, która właśnie szuka sobie małżonka. Przyznaję się, iż myślałem zaraz, że mógłbym stanąć w łtchbie kandydatów, panie kochanku. [KN 57—58]

Zagłoba poczynął sobie śmieiej. Dzięki „nieprzeciętnej” urodzie potrafił zdobyć względy małżonki baszy:

gdy mnie Turcy w Galacie oko wypalili, chcieli wypalić i drugie, gdy mnie żona tamecznego baszy uratowała, a to dla nadzwyczajnej mojej urody [...]. [O 1, 281]

⁸ Motyw karzełków, którzy obyczajami i sposobem życia nie różnili się od ludzi, znany jest z opowiadań J. Ch. Paska (*Pamiętniki*. Opracował i wstępem opatrzył R. Półlak. Warszawa 1963, s. 120—121).

W takiej sytuacji nie dziwi skromne wyznanie starego wygi:

Powiadają, że przyszył chan kubek w kubek do mnie podobny... Ale co tam przeszłe zbytki wspominać! [P 2, 491]

4. Szabla „żonka”

Z osobami szlachcica Grabowskiego z *Pamiętnika Mrocza* (1878) i Zagłoby związana jest zabawna scena rozbrojenia z szabli naiwnych i łatwowiernych szlachciców „osiłków”. W obu wypadkach rękojmię powodzenia przedsięwzięcia stanowił spryt inicjatorów wydarzenia oraz głupota ich przeciwników.

Bohater tytułowy, zakochawszy się z wzajemnością w posażnej panie, napotkał zdecydowany opór braci — opiekunów pięknej starościanki. Nie mając innego wyjścia, Mroczek zdecydował porwać narzeczoną, którą konwojował z klasztoru wileńskiego Bies, zaufany braci Nałęczów. Do zrealizowania śmiałego planu przyczynił się walnie Grabowski, pozabawiając szabli czulego na pochlebstwa Biesa:

miał Bies szabelkę u pasa swoją zwyczajną, którą zwał żonką. [...]

— Jaki to z waszeci wierny mąż! rzecze Grabowski. Widzę, bez żonki nie stąpisz. A żebyś mi też pokazał ją naga, jak ona wygląda. Słyszałem o niej cuda, a nie widziałem nigdy.

Bies był taki głupi, że mu do rąk szabelkę dał. Grabowski z nią poszedł do okna, niby oglądać. Wtem jak palnie w szybę, posypało się szkło, i złożywszy kułak, huknie trzy razy. [PM 391]

Scena z szablą pobrzmiewa kilkakrotnie w *Potopie*. Ścisłej — wyrażenie o „szabli żonce” stało się ulubionym powiedzonkiem następcy Biesa, poczciwego Rocha Kowalskiego. Po sławnym balu w Kiejdanach, na którym Janusz Radziwiłł poddał Litwę Karolowi Gustawowi, wielu wojskowych odmówiło księciu posłuszeństwa. Wśród nich znalazł się Zagłoba z towarzyszami. Szczwany stary lis, konwojowany do Birz przez Rocha, dostrzegł ograniczenie umysłowe „komendanta”. Postanowił z tego skorzystać i przy użyciu fortelu uwolnić siebie i towarzyszy. W rozmowie z „siostrzeńcem” pytał:

— [...] A żonaty jesteś?

— Pewnie, że żonaty! Ja jestem Kowalski, a to jest pani Kowalska, innej nie chcę.

To rzekłszy młody oficer podniósł do oczu panu Zagłobie głównię ciężkiej dragońskiej szabli i powtórzył:

— Innej nie chcę! [P 1, 312]

Skutki wejścia w komitywę z „wujem” okazały się opłakane. Udamremniono Rochowi, podobnie jak Biesowi, wykonanie rozkazu, z tą jedynie różnicą, że odbyło się to bez rozlewu krwi, metodą niezawodną

i wypróbowaną przez doświadczonego Zagłobę: przy pomocy pełnej manierki z gorzałką.

Po raz drugi Roch wyraził swe przywiązanie do „żonki” w sytuacji dla niego również niepomysłnej, gdy pod Rudnikami na próżno gonił samego króla szwedzkiego. Przygnębiony przegraną potyczką,

zerwał się i zakrzyknął:

— Jam Kowalski, a to pani Kowalska... Idźcie do wszystkich diabłów!
[P 3, 83]

Gdy Zagłoba, pragnąc pocieszyć niefortunnego rycerza, życzył jego synom równie silnych pięści, Roch odpowiedział:

— A nie potrzebuję! [...] — Ja jestem Kowalski, a to pani Kowalska...
[P 3, 91]⁹

Zdanie Rocha o szabli: „Innej nie chcę!” wypowiedział już przed nim jeden z braci urodziwej narzeczonej Mroczka, na propozycję rozstrzygnięcia sporu z przyszłym szwagrem przed trybunałem sędziowskim:

— Oto mój sędzia, odparł Nałęcz, bijąc się po szabli... ja innego nie znam [...]. [PM 400]

5. Rozebranie przeciwnika

Scena spotkania Rocha z Zagłobą w drodze do Birz obfituje w dalsze szczegóły. Pan Onufry upił „siostrzana”, a sprawdziwszy, że ten smacznie chrapie na wozie, począł szybko działać. Rozebrał uszpiętego, pozbawił szabli, pistoletów i ważnych dokumentów, wsiadł na Rochowego konia i umknął pod osłoną ciemności. Nazajutrz skompromitowany „komendant” z przerażeniem orientował się w sytuacji:

— Więzień uciekł [...].

— Nie może być! — zakrzyknął przerażonym głosem. — [...] Jakim sposobem uciekł?

— W hełmie i w opończy pana komendanta; [...]

— Gdzie mój koń? — krzyknął Kowalski.

— Nie ma konia. [P 1, 320—321]

— Jezus Maria! toć ja i szabli nie mam! [...] Pistoleciska też musiały mieć w olstrach?

— A były... — rzekł, jak nieprzytomny, Kowalski.

Nagle porwał się obu rękoma za głowę.

— I list księcia pana do komendanta birżańskiego! [322]

⁹ Być może, pomysł „sprzętu” Rochowego Sienkiewicz przejął bezpośrednio z *Pamiętników Paska*, utworu dobrze znanego autorowi *Potopu* oraz *Kraszewskiemu*. Zob. J. Krzyżanowski, *Pasek i Sienkiewicz. Do źródeł „Trylogii” I*. „Pamiętnik Literacki” 1956, z. 4, s. 321.

Szczegóły rozbrojenia Rocha łudząco przypominają sytuację znaną z *Szaławily* (1870) Kraszewskiego. Główny bohater powieści, Zbislaw zwany Szaławilą, znajdował się z wesołą kompanią przyjaciół w karczmie, w drodze do Lublina, dokąd jechał w nadziei natrafienia na ślad zbiegłej wprost od ołtarza małżonki. Po suto zakropionej wieczerzy udano się na spoczynek. W nocy przybył do karczmy zaufany żony Szaławily i przy pomocy Żyda Moszka udaremnił towarzystwu Zbislawa kontynuowanie pościgu, zabierając ubrania i konie. Rankiem wytrzeźwieni przyjaciele doznali tych samych uczuć, co i nieszczęsny Roch Kowalski.

Zdziwiło to wielce Barańskiego, że wczoraj złożonych na sianie sukni, szabel, pasów itp. nie zobaczył [...] — i kubka przy flaszcze srebrnego, i trzosików złożonych wieczorem na kominie. [SZ 36]

Obejrzał się [Zbislaw]. — Ale gdzież buty moje? [...]

Gdzie sakwa, co leżała na kominie? [...]

Ale wtem spojrzął na żłoby, gdzie konie stały. Koni nie było. [37]

6. Kmicicowa kompania¹⁰

Wspomniany Zbislaw był hulaką znanym na cały powiat. Złej sławy przysparzała mu banda nieodłącznych przyjaciół, skorych do szabli i kielicha, gotowych pójść za opiekunem i prowodyrem zabaw „w ogień i w wodę” (SZ 32). Zbislawa otaczali godni kompani: Żubr, potężnego wzrostu zabijaka, przypominający Kokosińskiego, ulubionego druha Kmicica, dalej — Tomaszewski, Barański, Zabruski i Dygowski, wszyscy opoje i awanturnicy. Odpowiadają im w gotowości do usług Andrzejowi Kmicicowi: banita Ranicki, największy hulaka Rekuć, ogromnego wzrostu i siły Kulwiec — Hippocentaurus, nie licząc innych. Jedni i drudzy już samym zjawieniem się w okolicy wzbudzali postrach, z tą różnicą, że Kmicicowym ustępowano z obawy przed okrucieństwem, jakiego dopuszczali się na „opornych”, natomiast kompania Szaławily była groźna przede wszystkim dla karczmarzy.

Po nieudanym ślubie Zbislaw zaprosił przyjaciół na ucztę do Żmurek. Kawalkada przybyła z hałasem, płosząc służbę i łamiąc bramy. Rozpoczęła się zabawa. Podochoceni biesiadnicy sprowadzili dziewczęta folwarczne i zabawiali je do rana wśród ogólnej pijatyki. Powyższa scena posiada swój odpowiednik w *Potopie*. Kmicic objął w posiadanie majątek Lubicz, zapisany mu przez dziada Oleńki Billewiczówny. Do zaścianka przyjechał z nieodłącznymi towarzyszami, którzy pod jego nie-

¹⁰ Na ogólne podobieństwa bandy Kmicica do towarzyszy Zbislawa zwrócił uwagę Dane k w *Postowiu* do *Szaławily*.

obecność urządzili w starym dworze bachanalie. Uczty powtarzały się raz po raz, wzbudzając niesmak służby i sąsiadów. Do ulubionych zabaw należało strzelanie do portretów dostojnych Billewiczów oraz tańce z dziewczętami z czeladnej.

Wyraźniejsze zapowiedzi wyczynów Kmicicowej kompanii znajdujemy w innej powieści Kraszewskiego, w *Dwóch królowych* (1884). Charakterystyka ludzi otaczających autentyczną postać, magnata z czasów panowania Zygmunta Starego, Piotra Kmitę, człowieka „nienasyconej ambicji, niezrównanej dumy” (DK 117), dostarczyła wielu rysów dla przyjaciół Kmicica. W wypowiedzi odautorskiej Kraszewski tak przedstawił groźnych podopiecznych Kmitę:

W Przemyskiem drżało, cokolwiek z nim sąsiadowało i teraz, a dwór Kmitę, złożony z ludzi po większej części wywołańców, znano niemal jako szajkę rozbójniczą. Nie było między nimi ani jednego, który by głośnym nie był z kilku popełnionych morderstw — ani jednego, który by opuszczony przez Kmitę nie godził się pod miecz katowski. Protekcja i osłona marszałka dawała im jednak bezpieczeństwo.

Rozumie się, że on, życie ich trzymając w swym ręku, rozporządzał też nimi, jak chciał, i że na rozkaz jego musieli być na wszystko gotowi. [DK 118]

Dla kompanii Kmitę „nic świętego nie było” (DK 126). Mówiły o tym nawet rysy ich twarzy:

Na każdej z nich wycisnęły się długie lata życia tego pomiędzy mieczem kata a zbrojactwem, bez nadziei powrotu do spokoju i do pospolitego trybu ludzi. Wiedzieli oni wszyscy, że żaden z nich śmiercią swą w łóżku nie umrze, ale gdzieś padnie w walce albo na dnie wieży zgnije. [DK 126]

W *Potopie* stary Kasjan Butrym ocenił ludzi Kmicicowych następująco:

Katowskie to syny! [...] dawno by im po wieżach gnść przyszło, gdyby nie protekcja pana Kmicica, którego jest możny pan! Ten ich miłuje i osłania, i przy nim się wieszają jak latem bąki przy koniu. [P 1, 52—53]

Sam chorąży orszański mówił o towarzyszach:

moi kompanionowie, którzy gdzie indziej dawno by w wieżach siedzieli..., swoją drogą godni kawalerowie! [P 1, 26]

Wszystkich ich „osłaniała przed karą wojna i protekcja pana Kmicica” (P 1, 30). Biednego Kokosińskiego „niewinnie bezecnym ogłoszono za to, że panu Orpiszewskiemu dom spalił i dziewczkę porwał, a ludzi wyciął... Godny towarzysz!...” (P 1, 27).

Kmita dla rozrywki wybrał się ze swoimi „nad San ziemian uczyć rozumu” (DK 120), a w okolicy ogłoszono, że

tam gdzie trzeba było ścisnąć i wieszać a palić, sprawiedliwość już sobie uczy-

nił, że dwu ziemian ubito, nowe granice pozarażywano i kopcami obsypano i że wkrótce wszystko miało być skończone. [DK 122]

Echem poczynań Kmity uczącego ziemian „rozumu” był udział Kmicyca w tłumieniu bójki żołnierzy z mieszczanami w Upicie. W całej okolicy obawiano się jego ludzi „mało mniej niż nieprzyjaciół”, a i sam Kmicyc nie dbał „na prawa, na łyzy i życie ludzkie” (P 1, 68).

Jest wielce prawdopodobne, że na wyobraźnię Sienkiewicza podziało literackie ujęcie bandy Kmity, której pierwowzór znalazł Kraszewski w dokumentach źródłowych.

7. „Masław” a „Trylogia”

Fabula oraz kompozycja historycznej powieści z czasów Kazimierza Odnowiciela pt. *Masław* (1877) odznacza się wielką różnorodnością chwytów pisarskich, które skoncentrowane w tym jednym utworze, wyczerpują niemal bez reszty zasób pomysłów wprowadzonych do pozostałych powieści cyklu *Dzieje Polski*. Sprawa dotyczy sensacyjnej sfery fabularnej, nie opartej na materiale źródłowym, a więc dopuszczającej nieograniczoną inicjatywę dla fantazji artysty (zwłaszcza w epizodach wojennych, jak sceny batalistyczne czy oblężenie warownego grodu)¹¹.

Motyw Horodyszczca otoczonego przez wojska Masława stanowi załączek opisu, który w rozbudowanej formie powtarza *Trylogia* w epizodach obrony Zbaraża, Częstochowy i Kamieńca. Już topografia starego gródka Beliny nasuwa podobieństwo ze Zbarażem, podobieństwo być może zupełnie przypadkowe, wynikające z tożsamości realiów związanych z umiejscowieniem warownych siedzib ludzkich w dawnych wiekach, ale mimo to charakterystyczne. Podobnie z techniką oblężenia i obrony, a także z charakterystyką wodzów. Długotrwałe oblężenie, bez nadziei pomocy, w obu wypadkach zagraża obrońcom śmierć głodowa, od czego ratuje ich szczęśliwy traf. Horodyszczanom przyszedł na pomoc król Kazimierz; wieści o tragicznym położeniu Zbaraża zaniósł Janowi Kazimierzowi nieoceniony Skrzetuski.

Wspólne Kraszewskiemu i Sienkiewiczowi jest wprowadzenie motywu nocnych „wycieczek” do obozu nieprzyjacielskiego, co pozwala wzbogacić wątek wojenny szeregiem momentów emocji. Wypadki na tyły wroga urządzają oblężeni zazwyczaj nocą, i po bitwie, gdy nieprzyjacieli nie ubezpieczają należycie swego obozu. „Wycieczki” kończą się powodzeniem ich organizatorów, którzy zniemacka zaskakują śpiących przeciwników (M 153; O 2, 342).

¹¹ Podobieństwo motywów związanych z tematyką wojenną w *Masławie* oraz w powieściach historycznych Sienkiewicza wykazał Sierotwiński (*Postawienie do Masława*, s. 285—286).

Dodatkowym czynnikiem zaciekawienia czytelnika jest obawa o losy sympatycznych bohaterów, którzy w zapale walki nie zdążyli na czas wycofać się z terenu obozu nieprzyjacielskiego (M 133—134; O 2, 343—344).

Masław obfituje w motywy wywiadowcze oraz w mające uśpić czujność wroga mistyfikacje. Akcenty te znalazły odbicie w *Trylogii*. W powieści Kraszewskiego rolę szpiega odgrywa doświadczony bartnik Sobek. W przebraniu pastucha podkrada się on do obozu nieprzyjaciół, by wybadać, jakie plany mają oblegający (M 47—48). Obok niego występuje Wszebor Doliwa, który obdarzony godnością ochmistrza, działał na dworze samego Masława jako rzekomy jego przyjaciel.

Podobnie Kmicic udaje z Kiemliczami handlarzy końmi i tym sposobem posuwa się w stronę Częstochowy. Po drodze zdobywa ważne informacje o oblężeniu klasztoru, tylko dzięki przebraniu. Ukrycie własnego nazwiska i działalność pod postacią Babinicza to również jedna wielka mistyfikacja bohatera, który nie może do czasu się ujawnić.

Fikcyjny wątek *Masława* opiera się na obiegowym motywie porwania, połączonym z tradycyjną konwencją nie odwzajemnionej miłości bohatera, któremu groźny rywal zagradza drogę do serca wybranki.

Postacie sześciorga bohaterów powieściowych: Marty Spytkowej i jej urodziwej córki Kasi, dwóch braci Doliwów oraz rodzeństwa Belinów, służą do snucia intrygi miłosnej, która kończy się szczęśliwie potrójnym małżeństwem, uświetnionym obecnością na uroczystościach weselnych Kazimierza Odnowiciela, reprezentanta historycznego wątku powieści.

W *Potopie* król Jan Kazimierz również, pośrednio, patronuje zaręczynom Oleńki i Kmicica, dzięki wystosowaniu pisma rehabilitującego bohatera wobec społeczności szlacheckiej. W powieści *Na polu chwały* król Jan Sobieski uświetnia swą obecnością zaślubiny pary bohaterów wątku fikcyjnego.

Intryga miłosna w *Masławie* jest oparta na znanym schemacie. Wszebor darzy uczuciem Kasię, przyrzeczoną mu przez jej ojca. Ale napotyka nieprzejeжданą niechęć bohaterki, która sprzyja Tomkowi Belinie. Jednakże przeszkody czynione przez Wszebora nie pozwalają na szczęśliwe rozwiązanie romansu. Perypetiom kładzie kres porwanie Kasi przez Tomka, zakończone małżeństwem.

Wątek fikcyjny powieści rozwija się na prawach równowagi z wątkiem historycznym. Losy państwa zostały paralelnie powiązane z losami jednostek. Wydarzenia historyczne wpływają na czyny i decyzje życiowe fikcyjnych bohaterów. W konstrukcji fabuły *Masława* nie zachodzi jednak sytuacja odwrotna, typowa dla *Trylogii*. Powieściowi bohaterzy utworu Kraszewskiego nie kształtują wydarzeń dziejowych ani nie wpływają na ich charakter. Wszystkie wypadki historyczne wpro-

wadzone do powieści (klęski z powodu najazdów czeskich, bunt Masława, oblężenie grodu, w którym przebywają bohaterzy) dramatycznie komplikują osobistą sytuację poszczególnych postaci, są przyczyną narastania konfliktów wewnętrznych, a potem ich przewyciężenia.

Analogiczne momenty składają się na wątek reprezentowany przez fikcyjne postaci powieści historycznych Sienkiewicza. Mamy tu cały ciąg porwań: Bohun porywa Skrzetuskiemu Helenę z zamiarem jej poślubienia, Kmicic uprowadza szlachcie laudańskiej Oleńkę, a Azja-bej Mellechowicz pragnie wykraść Wołodyjowskiemu Basię. W *Quo vadis* ten sam los spotkał Ligię, w *Krzyżakach* Danusie porywają słudzy Zakonu, bohaterkę powieści *Na polu chwały* próbuje uprowadzić zawistny kochanek. Bohaterzy przeżywają miłość bez wzajemności i zyskują śmiertelnych rywali. Bohun stara się o rękę Heleny, ale współzawodniczy bez skutku ze Skrzetuskim, stojąc na przegranej życiowej pozycji. Losy bohaterów Sienkiewiczowskich uwarunkowane są sytuacją polityczną kraju i nabierają dramatyczności równocześnie z komplikowaniem się wydarzeń dziejowych. Osoby fikcyjne posuwają swym działaniem dwuplanową akcję, często decydując o ukształtowaniu się momentów historycznych, i odwrotnie, zdarzenia ściśle historyczne dyktują koleje osobistego życia jednostek reprezentujących wątek ściśle powieściowy.

Technika wprowadzania postaci w bieg akcji jest u Kraszewskiego i Sienkiewicza jednakowa. W *Masławie* autor stopniowo włącza w akcję coraz większą liczbę bohaterów. Zawiązanie akcji objaśnia tło historyczne fabuły i jednocześnie prezentuje postaci powieściowe. Oto początek powieści: na zgliszczach domostwa spalonego przez najazd czeski księcia Brzetysława spotykają się rozbitkowie, wśród nich główni bohaterzy, bracia Doliwowie. Po drodze zetkną się z parą bohaterek, Spytkową z córką Kasią. Przypadkowa znajomość decyduje o zawiązaniu wątku romansowego. W *Ogniem i mieczem* rzecz ma się podobnie. O sytuacji historycznej roku 1647 na ziemiach polskich informuje narrator. Na tło Dzikich Pól wprowadza Chmielnickiego i Skrzetuskiego. Spotkanie bohatera historycznego z fikcyjnym zawiązuje wątek polityczny. Podobny chwyt służy zadzierzgnięciu wątku romansowego. Skrzetuski przypadkowo ujrzał na drodze Helenę, zawiązuje się z miejsca miłość między nimi, ale zjawia się przeszkoda — groźny rywal Bohun. Dalsze losy bohaterów pozostają w ścisłym związku z sytuacją polityczną kraju. Wątek historyczny i romansowy splatają się ze sobą, warunkując się wzajemnie.

Polityczne tło walk, mimo że wydarzenia obu powieści dzieli z górą sześć stuleci (akcja *Masława* rozpoczyna się w r. 1038, a *Ogniem i mieczem* w 1647), kształtują zbliżone czynniki. W *Masławie* ruch ludowy

został ukazany jako dążenie odśrodkowe, negujące istnienie władzy centralnej. Autor kreował tytułowego bohatera na wroga silnej władzy centralnej, na człowieka pozbawionego moralnych skrupułów, wicherzyciela, który za wszelką cenę dąży do zaspokojenia osobistych ambicji. W buncie Masława dostrzegł Kraszewski tendencje wsteczne. Reakcję pogańską ukazał jako przejaw rozpętania ślepych sił „czerni” chłopskiej, kierowanej przez człowieka chciwego władzy, który tylko przypadkowo, na skutek rozruchów wojennych, uzyskał wielki wpływ na masy. Podobnie scharakteryzował Sienkiewicz powstanie Kozaków. W jego interpretacji ruch Chmielnickiego, będący rezultatem ucisku religijnego i społecznego, miał swój początek w prywatnych ambicyjkach butnego szlachcica.

Porównanie powieści historycznych Kraszewskiego i Sienkiewicza nasuwa nieodparcie wniosek o świadomym korzystaniu autora *Trylogii* i *Krzyżaków* z dorobku twórcy cyklu *Dziejów Polski*. Przeprowadzone tu badania materiałowe, mimo ograniczonego zakresu podjętej problematyki, pozwoliły odnaleźć w powieściach autora *Waligóry* klucz do genezy wielu pomysłów twórczych Sienkiewicza. Wykazały, że znając wcześniejsze wzory literackie, siedł on utorowanym szlakiem w metodzie opracowania pewnych momentów dziejowych i udoskonalał przejęte od poprzednika elementy fabularne.